№ 334 Warszawa. Piątek 5/17 Grudnia Rok 1858.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); a kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Gracjana Biskupa.
Wschód słońca o g. 8 m. 7.—Zach. o g. 3 m. 46

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zimna 3°
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z bezpłatnym *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w roku przyszłym 1859 w tych samych co i dotąd warunkach;—a przytem dołożoną będzie cała usilność w rozwoju pisma tego na drodze prawych dążności.

Łaskawym autorom i korrespondentom, którzy swoim talentem raczyli w ciągu tego roku wspierać Kronikę, składamy serdeczne podziękowanie, zapraszając do nowej pracy.

W bieżącym jeszcze miesiącu, zaczynamy umieszczać w naszym odcinku 4ro-tomową powieść pod tytułem: **RESZTKI ŻYCIA**, któréj początek nowym prenumeratorom na ich żądanie, bezpłatnie przesłanym zostanie. Daléj umieścimy powieść Zygmunta **KACZKOWSKIEGO**, pod tytułem **UBODZY**, — powieść jednotomową pióra znakomitego pisarza, pod tytułem: **PAMIĘTNIKI KANTORA**, i jedno tomową powieść **FELICJANA** pod tytułem: **NAD MORZEM**.

Zakres naszych korrespondencji z prowincją, Cesarstwem i zagranicą, znacznie rozszerzonym zostanie.

Dołożymy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne należące do Kroniki, winny być przesyłane pod adressem: *Redakcji Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych, w domu PP. Wizytek przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro* 391, *w Warszawie.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskiem Siele, d. 30 września 1858 r.— Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem: z radcy honorowego na assessora kolleg. młodszy urzędnik sekretarjatu stanu Królestwa *Kliszewski;* z regestratorów kolleg. na sekretarzy gubernjalnych: adjunkt Zarządu okręgu pocztowego Królestwa *Kolitowski* i sekretarz urzędu pocztowego pogranicznego w Częstochowie *Piotrowski;* na regestratorów kollegjalnych: officjaliści kancellaryjni: zarządu okręgu pocztowego Królestwa *Kurella 1,* urzędu pocztowego pogranicznego w Michałowicach *Kurella 2.*—II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale Kommissji Rząd. Sprawiedliwości, mianowany: sprawujący z delegacji obowiązki podsędka sądu pokoju okr. Brzezińskiego, asssessor kollegjalny Leopold *Szczuka,* p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Rawskiego.. — (Podp.) Namiestnik, Jenerał-adjutant *Xiążę Gorczakow.*

— Rada administracyjna na posiedzeniu z d. 7 (19) listopada r. b. mianowała xiędza Karola *Bogdańskiego,* mansjonarza parafji Bodzentyn, proboszczem we wsi Świętomarzy w gub. Radomskiéj.

Korrespondencja Kroniki.

Z brzegów Sekwany d. 10 grudnia 1858 r..

Sprawa p. Montalemberta.— Mowy prokuratora i obrońców.—Sierżanta miejskiego słowo o p. Villemain. — Tłumaczenie Pindara przez tegoż pisarza.— Parę uwag o liryzmie.—Nieurodzajność literacka tegoczesna — Upadek wielu autorów.—Micheleta dzieło o miłości l'amour.— Obłąkanie panteistyczne autora.— Przestroga dla czytelniczek aby się powabnym tytułem nie dały zwabić.—Dzieło p. Poujoulata o O. Ravignan.— Treść i wartość jego.— Kursa w Sorbonie, w kollegjum francuzkiem, w konserwatorium kunsztów i rzemiosł.

Podczas ubiegłych dwóch tygodni, Paryż najżywiéj zajmuje się sprawą pana Montalemberta. Więcéj się nią jednak trudniło wyższe towarzystwo, salony literackie i polityczne, aniżeli ogół publiczności. — Przecież w dniu 24 listopada, w którym sąd policji poprawczéj miał w niéj wyrzec wyrok, publiczność tłumnie zebrała się przed pałacem sprawiedliwości i cisnęła się do sali posiedzeń. Wiele było ciekawych, mało wybranych. Sala ledwie sto kilkadziesiąt słuchaczy objąć mogła, a więc tylko 80 biletów wnijścia rozdano, resztę miejsc osoby z urzędu tam będące zajęły. Berryer i Dufaure, jak wam wiadomo, stawali w obronie oskarżonych. Chęć usłyszenia znakomitych mówców wiodła tłum ciekawy. Posiedzenie to było więc prawdziwą uroczystością, bezwzględnie nawet na polityczne powody. Prokurator królewski w ostrych wyrazach oskarżył pismo p. Montalemberta, wyrzucając mu „że on, który raz rzekł że kościół jest matką, zapomniał teraz że i ojczyzna jest także matką i rzucił Francję pod nogi Anglji i znieważył ją.“ Mowa pana

---

HISTORYCZNE I LUDOWE POEZJE WŁ. SYROKOMLI.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 333.)

Wielkim skarbem dla chcącego poznać duch i charakter fantazji narodowéj są podania i pieśni ludowe. Treścią takich utworów bywa zwykle szczególny fakt, wypadek, okoliczność, w których tak dobitnie wyraziła się myśl ogólna, tak, ona jest tu widoczną dla spółżyjących i potomków, iż pamięć o tem przechodzi z pokolenia do pokolenia, w formie obszernéj i dowolnéj jako podanie, w formie więcéj sztucznéj jak pieśń, lub téż nakoniec w formie abstrakcyjnéj prawie — jak przysłowie. Nad wyrobieniem każdéj takiéj formy pracowały całe pokolenia. Dlatego, powtarzamy, dla studjującego historję narodu, wielkiéj bardzo wagi są takie pomniki narodowéj myśli i słowa, dlatego-też najpożądańsze one są gdy staną przed publicznością w całéj ich pierwotnéj czystości, bez żadnych dodatków i upiększeń. Ztąd właśnie najstosowniejszemi zdają się być dla podobnych utworów publikacje w rodzaju Wacława z Oleska, Kolberga, albo autora Klechd. W przeciwnym razie nie masz żadnego sposobu odróżnienia tego co stworzył lud, od tego co dodał autor. Z tego powodu, rozbierając ludowe gawędy Syrokomli, nie będziemy (bo nie mamy sposobu) rozpatrywać je jako utwór fantazji litewskiego ludu, lecz jako utwór spółczesnego litewskiego poety.

Kto z nas nie znał sielankowego rodzaju? kto nie powtarzał w szkołach

> Kozy, ucieszne kozy, ma trzodo jedyna!?

Albo:

> Koryl swéj siostrze przyniósł ptaszynę,..

Kto nie czytał Salomona Gesnera? kto nie ślęczał nad Wirgiljuszem *Tityre tu patulae recubans sub tegmine fagi?...*

Sielankowy rodzaj zwykle kwitnął wtedy gdy spółczesne życie miało w sobie najmniéj sielankowego żywiołu, nakoniec we Francji doszedł do karykatury i na wieki zakończył się. Próby Goethego i innych w tym rodzaju nic nie dowodzą, tem bardziéj że panuje w nich nie wioskowy, sielski, lecz raczéj mieszczański, filisterski duch. Angielska szkoła lakistów, tak obfita w talenta, nie ma w sobie również treści sielankowéj. Bo, w sielance człowiek jakby zstępował dobrowolnie z tego piedestału na którym postawiła go cywilizacja i historja i zanurzał się w objęcia natury, silił się powrócić do pierwotnego bytu; gdy, przeciwnie, w naszéj nowoczesnéj poezji człowiek usiłuje tę naturę podnieść aż do swojéj godności, ożywić ją własnym duchem. Dlatego duch ten wszędzie widzi piękność natury i wszędzie dopatrzy jéj wysoko poetyczną stronę. Mamy równie wzniosłe opisy niezmierzonych stepów, pierwotnych lasów Ameryki i niebotycznych gór szczytów. Nam, dla naszéj kontemplacji natury nie są już niezbędnie potrzebne — strumyk, łąka, lasek, trzódka Dafnis i Chloe, te wieczne struny na których mile kwilili dawni sielankarze. Znakomity aforyzm „Bóg stworzył wieś a człowiek miasto wymyślił“ nie wytrzyma krytyki przy całéj swéj pozornéj świetności i my obecnie trzymamy się zdania iż Bóg stworzył świat i dał człowiekowi rozum by on stał się panem wszystkiego co stworzone i człowiek żyje wcale nie dla tego by *cierpiał i umierał*, lecz by żyjąc doskonalił się i tem samem stawał się coraz godniejszym swego Stwórcy. „Homo liber de nulla re minus quam de morte co-

Berryer była świetna; silna i śmiała. Przy jéj zakończeniu mówca rozczulił się, głos jego dźwiękiem rozrzewnienia zabrzmiał, podobne wrażenie ogarnęło publiczność, rozległ się grzmot oklasków które prezydent słowem pogróżki powściągnął. Pan Dufaure był zwięzły, ściśle logiczny i zręczny.— Wiadomy wam jest wyrok zapadły i następne okoliczności. Sprawa ta w sądzie apellacyjnym rozstrzygniętą zostanie 21 b. m.— Na tem posiedzeniu sądowem 24 listopada znajdował się między słuchaczami p. Villemain, którego dowcip, przyjemność a często epigramatyczność mowy znana i ceniona jest powszechnie.— Przytaczają kilka jego słów ucinkowych w tym dniu wyrzeczonych, i rozpowiadają, że gdy podczas zawieszenia posiedzenia z kilkoma znajomymi z ożywieniem rozmawiał, zbliżył się po niego sierżant miejski z napomnieniem, aby się od tak głośnéj rozmowy wstrzymał. Gdy on na tę przestrogę nie zważał, przestrzegający cofając się nieco rzekł „Jeżeli nie potrafię skłonić go do milczenia, to przynajmniéj będę miał przyjemność słuchania go.“

Ten znakomity pisarz wstrzymuje się teraz z wydaniem drugiego tomu Tribuny, słuchając rady roztropności i nie ufając powściągliwości swego pióra. Trudni się on w téj chwili tłumaczeniem Pindara, i chce je wkrótce wydać; wraz z rozprawą o liryczności wszystkich narodów. Spodziewać się trzeba, że i polska pominiętą nie zostanie. Jak u Hebrajczyków tak i Polaków duch narodu w uniesieniach lirycznych najczęściéj i najwyraźniéj się objawiał. Do utworzenia prawdziwego liryzmu potrzebne są najpiękniejsze uczucia, potrzeba ażeby dusza w wulkan się zamieniła. Płomienie, lawa wrząca wybucha z niéj w odzie, w hymnie, w pieśni. Dziś na oziębłéj kuli ziemskiéj, wulkany dusz ludzkich ostygły, zagasły i gdy dziś na zachodzie liryzm pindarowski zapału, lub hebrajski uwielbienia i żalu stał się niepodobnym, w jednym może jeszcze naszym kraju i rodzie wyraz uczucia do wysokości lirycznéj wznieść się potrafił.

Lecz nietylko w liryczności dzisiejsza Francja nie odznacza się, ale nawet w żadnym rodzaju poezji. Nie trzeba mniemać żeby tu zupełnie zaniechano składania rymów, ale mnożą się tylko rymy, poezji nie ma. Jeden z członków akademji mówił mi, że dziś większą niż kiedykolwiek liczbę utworów wierszowanych nasyłają pisarze do akademji wzywając jéj sądu; a zwłaszcza dramatycznych sztuk mnóstwo wielkie wyrabia się. Lecz te wszystkie płody są niedołężne, niedowarzone lub potworne, w żadnym prawie nie dostrzega się błysku poetycznego ducha i wznioślejszego natchnienia. Jak są w żywocie narodów urodzajne lata na niwach poezji i literatury, tak są inne zupełnie jałowe mimo nawet wszelkie usiłowania łożone dla obudzenia ich płodności. Taką epoką był czas pierwszego cesarstwa, lecz wtenczas cała poezja była w czynach. Nie pisano historji ani epopei, lecz ją tworzono i dla pisarzy i dla poetów w przyszłości przygotowywano obfite zasoby.—Ocenić należy wszystkie korzyści i dobrodziejstwa, które obecne panowanie zlało na Francję, lecz zaprzeczyć nie można że w dziełach jego nie ma dotąd téj potęgi rodzącéj natchnienie, nie ma téj iskry elektrycznéj obudzającéj z otrętwienia umysły. To umysłowe spłaszczenie we Francji nie jest wyłącznie winą obecnego stanu rzeczy, zaczęło się już wtenczas gdy się po Francji rozległ głos nowego apostolstwa „zbogacajcie się.“ Nie był to głos na puszczy wołający. Usłuchano go, ze zbogaceniem się materjalnem przyszło zubożenie ducha. Dziś usiłowanie około dźwignienia go nie jest dość wyraźne, a więc te same dążności ludzkiéj działalności wciąż się tylko w jednym rozwijają kierunku.—Lecz nietylko nowi nie powstają pisarze, ale i u wielu dawniejszych widoczny upadek i znikczemnienie talentu. Wspomnę dziś tylko o jednym. Michelet pozyskał był w początkach swojego pisarskiego zawodu wielką wziętość, ci nawet którzy nie podzielali jego wyobrażeń i nie wszystkie jego pochwalali pisma, niektóre wysoko cenili jako to wiele rozdziałów z jego historji francuzkiéj, zwłaszcza wyborny ustęp o Joannie d'Arc, w którym po raz pierwszy cudowna dziewica głosem francuzkim godnie sławioną była.—Otóż pisarz który sam pięknemi pociągami pióra całe stronnice zapisać umiał, w następnych pracach okazał że to pióro coraz się bardziéj psuje, bo też i wyobrażenia jego coraz widoczniéj od prawdy usuwać się zaczęły i obrały sobie jakiś panteistyczny kierunek, który on doprowadził do bezwzględnego uwielbienia fizycznéj natury. Porzuciwszy naukę dziejów ludzkich, obrał sobie za przedmiot swych rozmyślań historję naturalną. Rozstał się z ludźmi aby się zajmować ptakami i owadami, w nich śledzić objawów ducha, a mniemając że go znalazł, wynosić go niekiedy nad tego którym człowiek w naturze króluje.— Xiążka jego a raczéj panegiryk ptaków w niektórych spostrzeżeniach i ustępach ujmuje poetycznością i wdziękiem wyrażenia, lecz dążność panteistyczna autora jest w niéj widoczna. Czytając ten utwór raczéj poety jak ornitologa, zdaje się nieraz że autor żałuje że się urodził człowiekiem nie ptakiem. Żal ten zrozumiéć i usprawiedliwić ten tylko może, czyje oko za krańcami tego życia nie widzi świata nie należącego do fizycznéj natury.— Otóż teraz wydał Michelet dziełko pod tytułem miłość, *l'amour*, w niem już wyraźnie okazuje cześć dla natury, nawet w tem co w niéj jest szpetnem i obrzydliwem. Tytuł xiążki pociągnął liczne czytelniczki do wzięcia jéj do ręki, wątpię jednak aby która do końca w czytaniu jéj wytrwała. Co tylko przesadna i rozmarzona a razem obłąkana wyobraźnia wymyśléć może, znajdziesz w tym nowym autora wyskoku. Wziął on że tak się wyrażę, obrzydliwą mierzwę i sposobami chemicznemi w alembiku ją dystyllując, chciał z niéj koniecznie wysączyć perfumy dla płci pięknéj. Lecz jakże się pomylił w swym zamiarze, xiążka jego tylko obudza wstręt i żal że pisarz tak uzdolniony i który przecież miał poczucie tego co jest prawdziwie pięknem i poetycznem, do tego stopnia obłąkania i upadku doszedł. Niech więc nasze rodaczki nie dają się uwieść ponętną dla nich nazwą dzieła i niech raczéj ze zdrowym pokarmem xiążce wolne, od codziennych obowiązków chwile poświęcą. Taką xiążką jest życie ojca Ravignana przez Poujoulata. W niéj ujrzą one dokładnie odbite rysy duszy świętobliwego kapłana, wykazane jego apostolskie zasługi, wpływ religijny jaki on wywarł na duszach w odmęcie świata pogrążonych, lub mylną obłąkanych wiarą. P. Poujoulat przytaczając liczne ustępy z listów O. Ravignana, które mu powierzone zostały, daje poznać dokładnie jakim był w życiu rodzinném synem, bratem, jakim w życiu duchownem kapłanem, missjonarzem, apostołem; skreśliwszy obraz początkowego jego życia świeckiego, przedstawia go nam wiernie w chwili obudzenia się jego ducha poświęcenia i powołania, następnie w ciągu nauk duchownych i długiego nowicjatu. Przechodząc daléj do uwag nad zakonem Jezuitów wykazuje przyczyny zapamiętałéj nienawiści jaką obudził przeciw sobie u wszystkich z przyjaciół katolicyzmu, w różnych krajach i epokach. Kreśli ich stan i położenie we Francji od czasu jak bulla Piusa IXgo *Sollicitudo*, d. 6go sierpnia 1814 r. w świecie chrześcjańskim przywróciła zakon Jezusowy. Rozciąga się nad opinją publiczną we Francji przeciw niemu podburzoną, a któréj podżegaczem stał się wsławiony w swoim czasie pisarz p. Montlosier. Przypomina Ordonanse Karola Xgo z d. 16 czerwca 1828 r. przeciw zakonowi wymierzone i okoliczności w jakich wydane zostały. Przedstawia żywy obraz napadu ludowego na zakład w St. Acheul podczas rewolucji lipcowéj.

Następnie w roździale XVIym kreśli rys historyczny powrotu i wzniesienia się chrystjanizmu w 19ym wieku we Francji, i ocenia zasługi najznakomitszych przy odbudowaniu św. gmachu robotników, to jest pierwszego konsula, p. Chateaubriand, Bonald, de Maistre, Michaud biskupa Hermopolitańskiego Frayssinousa, który w sławnych konferencjach przyciągał do wiary oziębłe powątpiewaniem, sromotami wieku zepsute umysły i który łącząc łagodność z nieuległością wołał: „Religja jest bez litości dla błędu, bo jest prawdą, lecz jest pełna pobłażliwości dla osób bo jest miłością.“ Następnie wspomina autor o potędze kaznodziejskiéj O. Lacordaire i przechodzi do trudów apostolskich O. Ravignana. W dalszym rozdziale streszcza dokładnie sławne jego konferencje w kościele P. Marji odbywane i wystawia zbawienne skutki zaprowadzonych przez niego rekolekcji.

Pan Poujoulat poświęca rozdział cały walce od roku 1830 o wychowanie publiczne toczonéj i najznakomitszych z niéj wojowników wymienia. O p. Montalembert mówi że stał się wodzem, wśród lat młodzieńczych, w których się zaledwie zostaje żołnierzem. Przypominając zwycięztwo odniesione podczas krótkiego trwania Rpltéj sławi zasługę X. Dupanloup wspieranego przez O. Ravi-

---

gitat; ejus sapientia non mortis sed vitae cogitatio est“ powiedział Spinoza (a).

Dziś jeśli poeta zapuszcza się w sielankowe bezdroża omijając bity gościniec, lub nie torując sobie gienjalnie drogi, nie wiele tem przysłuży się ogółowi. W naszem społecznem wyobrażeniu poeta wcale nie jest ptaszek śpiewający dla tego że się śpiewa. Ptaszek śpiewa dla siebie, a poeta dla ogółu; przytem ptaszki, jak wiadomo z zoologji, nie piszą i nie drukują... Wielcy nowocześni poeci, Byron, Goethe, Mickiewicz, inaczéj rozumieli swoją wysoką missję. Dawno już nam wypada zarzucić zdania wpojone scholastycznemi retorykami i widziéć w poezji nie przyjemną tylko zabawkę, a w poetach niejakichści nadwładnych trefnisiów.

W pewnym względzie lud i poeta w procederze poetycznego tworzenia postępuje jednakowym trybem. Lud składa w podanie, pieśń lub przysłowie taki fakt, który wyłącznie zajął jego umysł; a umysł ten znowu, vice versa, może zająć się tylko takim faktem w który treściwie i dotykalnie prawie zawarł się duch ludu. Summa pieśni i podań ludowych, jest xięgą ludowéj filozofji praktycznéj, ludową myślą o przeszłości i własnéj treści; przysłowia zaś normą jego postępowania, pierwszą xięgą praw. Poeta tworzy całość poetyczną z takiéj myśli, lub faktu, których forma jak można najdobitniéj i najkonsekwentniéj (wedle mniemania poety) streszcza ideę. Różnice między wynikami tworzenia poety i ludu pochodzą z różnicy wykształcenia tych dwóch robotników postępu i przy właściwym każdemu z nich wdzięku, mają się do siebie np. tak jak wieś do miasta: w jednéj więcéj natury i prostoty, w drugim więcéj świetności i symetrji. W ludowéj poezji więcéj bezpośredniego uczucia, w naszéj zaś, cywilizowanéj, więcéj rozumowego samouznania. Poeci wszystkich wieków i wszystkich narodów pracowicie i bezustannie rozrabiali i rozrabiają niewyczerpane dotąd pokłady ludowych i historycznych podań. Owocem takiéj pracy są liczne arcydzieła — najszczytniejsza ozdoba ludzkości. Poeta powołany do takiéj roboty, ma inne niż archeolog lub historyk zadanie. Podanie ludowe, wzięte za osnowę poetycznego utworu, nie może miéć charakteru monografji, lecz powinno w nowéj téj formie pod rękojmią świadomego siebie ducha ogarnąć się nowym wyższym żywiołem, powinno potęgować myśl ludową i tak ją dowielmożnić by ona wrzkomo objawiła się jako dostojna córa absolutnéj idei piękna, i stała się dostępną i pojętną nietylko dla „szaraczkowego“ rodzinnego gminu, lecz i dla innych śmiertelników, chodzących we frakach, i dla innych ludów i wieków. Zaiste nie każda wiosna przynosi nam poetów, chociaż zawsze śpiewają słowiki. Ztąd powinniśmy cenić poetów więcéj niż mile kwilących ptaszków.

Ponieważ większa część znanych publiczności utworów Syrokomli wyrasta z gruntu ludowego i sielskiego, za konieczne poczytaliśmy rozszerzyć się nieco więcéj w téj materji. Za zbyteczne i niepotrzebne jednak mamy spisywanie tu treści wszystkich gawęd wypływających z tego źródła. Utwory Syrokomli jak Pola, Chodźki, Lenartowicza i Kraszewskiego, są w ręku wszystkich tych którym nie jest obcą sprawa ojczystéj literatury: W rozbiorze naszym zamierzamy nie roztrząsać szczegółowo każdą „gawędę“ lecz zbadać te z nich które mają za sobą najwięcéj poety-

(a) Ethica, pars IV prop. 67.

DODATEK.

gnana i p. Thiers, który z całą bystrością umysły zrozumiawszy znaczenie i ważność sprawy zbyt żarliwego obrońcy praw uniwersytetu, temi kilkoma słowy zarzuty odparł: „Społeczeństwo warte przecież tyle co uniwersytet“ — ostatnie rozdziały poświęcone są wykazaniu dalszych trudów kapłańskich O. Ravignana, jego pobytu i kaznodziejskich prac w Anglji, licznych nawróceń jakich dokonał, wspomnieniu o ostatniem dziele jego o Klemensie XIII i Klemensie XIV, nakoniec opisowi przedzgonnych chwil jego życia, chwili jego zgonu i przypomnieniu tryumfu wiary, świętobliwości, jakim wszystkich stanów ludność paryzka w pogrzebowym żalu i hołdzie uczciła męża Bożego. Ta nowa praca p. Poujoulat pomnaża jego zasługi jako znakomitego pisarza katolickiego i prawowiernego syna kościoła.

Rok naukowy rozpoczął się w szkołach Paryzkich. Otworzyły się podwoje Sorbony, kollegjum francuzkiego, konserwatorjum kunsztów i rzemiosł. W téj ostatniéj szkole p. Ludwik Wołowski nauczyciel prawodawstwa przemysłowego, od d. 9go listopada kurs swój wykłada we wtorki i w piątki od 7½ godziny wieczorem.— W tym roku zastanawiać się będzie nad prawami w dziesięciu ubiegłych latach postanowionemi w rzeczach przemysłu a szczególniéj nad znakami fabrycznemi. Pan St. Marc Girardin w d. 2 grudnia rozpoczął kurs literatury, który poświęci rozbiorowi bajek Lafontena. Pan Patin wykłada we wtorki i w soboty historję poezji łacińskiéj, z wieku przedaugustowego, a w szczególności zajmie się Lukrecjuszem i Katullem. P. Wallon professor historji nowożytnéj przedstawia obraz monarchji we Francji i instytucji z nią połączonych aż do czasu Franciszka Igo. W kollegjum francuzkiem 28 kursów masz do wyboru.

Akademja francuzka wkrótce publiczne posiedzenia odbędzie dla przyjęcia do grona czterdziestu pp. Laprade i Juljusza Sandeau. Tak pierwszego jak drugiego mową akademicką ma powitać p. Vitet. Kto więc nie przebywa tutaj, dla pogrążenia się jedynie w Paryżu materjalnym, może wśród murów naukom poświęconych, obfitą żywność dla umysłu znaleść.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 12 grudnia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera raport ministra skarbu, p. Magne, względem żywiołów budżetu na rok 1860. Od r. 1853 dochody powiększyły się o 220 milj. Na amortyzację długu państwa użyto 60 milj., a od lutego r. b. spłacono za 140 milj. bonów skarbowych.

Palermo 2 grudnia. W pałacu Butera w Olivuzza czynią się przygotowania na przyjęcie pary królewsko-pruskiéj. Mówią także o spodziewanem przybyciu króla i królowéj wirtembergskiéj.

Korfu 6 grudnia. Lord wielki kommissarz Young podał się do dymissji, ale tego podania nie przyjęto. P. Gladstone oświadczył reprezentantom w Korfu, że rząd postanowił położyć koniec dotychczasowym błędom administracji i wprowadzić wszelkie swobody i ulepszenia zgodne z warunkami traktatów z 1815 r. Na ucztę, którą prezes senatu na cześć p. Gladstone urządził, zaproszony został i konsul grecki.

Madryt 10 grudnia. Rząd postanowił ostatecznie znieść zupełnie mury Barcelony.— Kongress ciągle jeszcze zajmuje się roztrząsaniem mandatów. — Hiszpańskie towarzystwo kolei północnéj, którego statuta rada stanu zatwierdziła, zostało ufundowane przez hiszpański kredyt ruchomy, takiż instytut francuzki tudzież przez Société générale de Bruxelles i bank belgijski.

(Neue Preussische Zeitung.)

A N G L J A.

W *Free tradehall* w Manchester odbył się wczoraj wielki meeting na cześć pp. Gibson i Bright. Rozdano 3000 biletów wnijścia. Formalnym celem tego meetingu było powinszować szanownemu reprezentantowi z Birmingham jego wyzdrowienia, uczcić wybranie na nowo dawnych reprezentantów miasta Manchester do Izby niższéj i podziękować im za patryotyczne zachowanie się w parlamencie. Trzy rezolucje w tym duchu zostały jednomyślnie wotowane.

— W początku stycznia znowu nowe pułki udać się mają do Indji. Ministerjum indyjskie zawarło już w tym celu nowe kontrakty z statkami transportowemi.

Do petycji towarzystwa telegrafu atlantyckiego, aby rząd udzielił wsparcie temu przedsięwzięciu, przyłączyła się znaczna liczba Izb handlowych angielskich i irlandzkich i przygotowują się w tym celu liczne petycje. Większa część dzienników oświadcza się także na korzyść interessu tego towarzystwa.

Dyrektorowie banku angielskiego zniżyli stopę procentową z 3 pCt na 2 i pół pCt.

O stanie zdrowia xiężnéj Wiktorji, małżonki xięcia Fryderyka Wilhelma pruskiego otrzymano tu bardzo pomyślne wiadomości. *(N. P. Z.)*

— Czytamy we wczorajszéj londyńskiéj *Correspondance générale*:

Reforma parlamentarna wszędzie czyni znaczne postępy. W środę wieczorem p. Milner Gibson występował przed swemi wyborcami w Ashton, którzy go przyjęli z entuzjazmem. Zgromadzenie nie pominęło téj okoliczności, aby objawić swoje opinje względem idei p. Bright i można prawie powiedzieć, że p. Gibson został popchnięty daléj w kierunku radykalnym niż miał zamiar.

P. Lewis, członek parlamentu, który nazajutrz przemawiał także do swoich wyborców, oświadczył się otwarcie względem potrzeby przeniesienia gabinetu Derby nad administracją palmerstońską. Skoro stronnictwo liberalne zostanie na nowo ukonstytuowane, powiedział on, będę pierwszym do zaproponowania zwalenia konserwatystów, ale nie spodziewam się, żeby kwestja billu reformy dostarczyła do tego sposobności.

W mieście Harwich była także bardzo energiczna manifestacja. Deputacja północnego związku reformy miała być przyjmowaną w kaplicy kongregacji. Bilety wnijścia zostały rozkupione w ciągu kilku godzin, wielkie mnóstwo osób przybywało jeszcze, aby znajdować się na tym meetingu. Władza dla drugiego zebrania, które miało się odbyć jednocześnie z tamtem, pozwoliła użyć większéj nierównie sali, która za chwilę została napełnioną. Między konkluzjami jednogłośnie wotowanemi, znajduje się oświadczenie potrzeby reformy radykalnéj w reprezentacji ludowéj w parlamencie, opartéj na głosowaniu powszechnem i wotowaniu za pomocą sekretnych głosów.

Odpowiadając stowarzyszeniu powszechnego głosowania w Manchester, pan Bright oświadcza w liście, który został ogłoszony w dziennikach, że nie uważa bynajmniéj, iżby idee téj instytucji były nieprzyjazne albo przeciwne jego ideom. Co do niego, żąda on tylko wprowadzenia prawa głosowania na zasadach, jakie mogłyby się zgodzić z urządzeniem parafji angielskich od wieków i przypomina, że kwestja głosowania nie jest głównym punktem w przyszłym billu. Żywotną sprawą jest tu rozkład krzeseł i członków reprezentacji. „Jeśli nie będziecie należycie czuwali nad tym punktem, dodał p. Bright, przekonacie się, żeście pominęli główną treść, a walczyli tylko o cień reprezentacji ludowéj.

Adress reformatorów z Birmingham, rozesłany wszystkim stowarzyszeniom reformy w całym kraju, sprawił wielkie wrażenie. Każdy pyta się, czy propozycje reformatorów z Birmingham, mają zastąpić te jakie ogłosił p. Bright, czy też ten ostatni chciał tylko użyć tego stowarzyszenia, aby przygotować opinję publiczną do przyjęcia propozycji więcéj ograniczonych niż te, które on zrazu przedstawił.

Times, który jeszcze nie śmie zaręczyć czy będzie lub nie agitacja ludowa na korzyść reformy, ciągle zachowuje wielką niepewność w swojéj postawie i za to postępowanie żywo atakuje go dziś *Morning Star.*

Morning Chronicle w odezwie reformatorów z Birmingham, upatruje grzeczne napomnienie dane p. Bright, żeby zaprzestał swoich ataków przeciw arystokracji, i żeby wprowadził swój plan w zakres umiarkowanych żądań klass średnich w kwestji reformy.

Nie można zaprzeczać, że pozycja pana Bright jest bardzo drażliwa. Ustępując naglącym wymaganiom kilku reformatorów, przedsięwziął on przygotowanie billu reformy, który ma być stawiony przeciw billowi oczekiwanemu z rąk ministrów i przeciw tym wszystkim, któreby mogły zostać przedstawionemi przez jakikolwiek odcień whigów. Nie może on mieć nadziei powodzenia, jeśli nie będzie popierany przez indywidua, które dziś nie są wyborcami i przez przyjaciół najrozciąglejszéj reformy.

Zmuszony z jednéj strony starać się zadowolnić swoich stronników w Birmingham, których pewna część chciałaby żeby on ograniczył swoje żądania, z drugiéj strony popychany jest naprzód

---

cznéj zasługi. Nie chodzi nam o to by zmierzyć do jakiego stopnia nasz ulubiony autor potrafi być miernym, lecz przeciwnie, chcemy zbadać duch jego wtedy gdy on z całą świetnością poetycznéj energji nam się przejawia. Pisanie nasze, w tym względzie, nie nosi charakteru krytyki ex officio, lecz raczéj studji. I Homer drzemał niekiedy — cóż ztąd że i Syrokomla niekiedy „zagawędzi się...“

Ostatnim faktem, którym lud litewski dał znać o sobie historji, było przyjęcie wiary chrześcjańskiéj i unja z koroną. W późniejszéj litewskiéj historji nie masz żadnéj wydatnéj czysto litewskiéj postaci. Dlatego by opisać czystą Litwę, Mićkiewicz, cofnął się aż do bohaterskich jéj czasów w Grażynie, dlatego sam Syrokomla w „Córze Piastów“ musiał uciekać się również do pogańszczyzny. Wszyscy litwini składający historję późniejszą, są to li szlachta polacy, tak silnem było zjednoczenie z koroną, tak głęboko weszło ono w krew i życie narodu litewskiego.

Tem trudniejszem jest zadanie poety przedsiębiorącego odgadnąć życie tego milczącego skupionego w sobie ludu. Wierzymy najszczerzéj w przypisywane mu przymioty silnego zamiłowania ziemi rodzinnéj, skrytości, oddania się na wolę Opatrzności i t. p., ale również jesteśmy zdania że podobne cechy są wspólne bardzo wielu znanym ludom i nie stanowią wyłącznéj właściwości litwina. — Góral, mieszkaniec lasów, jak i wędrowny obywatel stepów, zarówno wszędzie mają się odpornie do postępu i świata, ukrywając głębie swéj duszy przed sprofanowaniem ich przez te nieznane dotąd siły.

Ośmielamy się powiedzieć, że i z pod pióra Syrokomli nie wyszła jeszcze dobitna charakterystyka litewskiego ludu, w rodzaju téj jaką mamy klanów szkockich Walter-Skotta, śmiałych kolonistów amerykańskich Coopera i szlachecko-polskich Pola i samego Syrokomli.

„Pod strzechą lud pełen prostoty i dziczy
Rzekłbyś, patrząc na niego, że do trzech niezliczy.
A jednak do twéj treści zajrzawszy głęboko
Litwo, tyś więcéj warta niż się zda na oko.
(Dęboróg).

Wielka prawda! lecz czyż nie można tego samego powiedzieć o Wielkiéj i Małéj Polsce? o Ukrainie i góralach?...

„Chodyka,“ będąc osocznikiem, przez niedbalstwo wypuścił niedźwiedzia z kniei, za co został srodze obity. Mszcząc się na łowczym zabił go na miejscu toporem a sam uciekł do lasu. Tam samotny, przepędził całych lat trzydzieści: nakoniec zatęskniwszy za ludźmi i tłoczony zgrzybiałością i wyrzutami sumienia, powrócił dobrowolnie i stanął przed sądem. W ostatku umarł pokutnikiem w Słuckim monasterze.

W naszéj domowéj historji jest wiele przykładów świadczących że dawniéj często, po szumnem światowem życiu, chroniono się na starość do murów klasztornych. Szczególnie wiele podobnych wypadków zdarzało się z kozakami, którzy nasyceni hulaszczym zaporozkim bytem, umierali potem mnichami w peczerskiéj ławrze...

(Dalszy ciąg nastąpi).

od klass niższych, które żądają głosowania powszechnego, sekretnych wotów i trzech-letnich parlamentów.

Właśni jego przyjaciele ciekawi są, w jaki on sposób potrafi ugodzić się z temi dwiema kategorjami stronników zarówno wymagających.

P. Bright ma za parę dni osobiście wystąpić w przemowie w Manchester. Być może że tam udzieli on jakich objaśnień względem swego położenia i swoich planów. Dwa meetingi, które miały miejsce w Nottingham i Norwich, wskazują ze strony tamtejszych reformatorów zamiar posunięcia się daléj, niż ich koledzy z Birmingham.

— W liście z Korfu 30 sierpnia, znajdujemy następujące wiadomości w przedmiocie pierwszego wrażenia sprawionego na wyspach jońskich przez wiadomość o missji p. Gladstone i przez ogłoszenie depeszy p. Young:

„Mianowanie nadzwyczajnego posła takiego jak p. Gladstone, zdawałoby się że powinnoby zostać przyjętem przez jończyków z zadowoleniem, jako dowód wielkiéj troskliwości rządu angielskiego o ich pomyślność, a jednak nie można powiedziéć, żeby ten środek sprawił wielkie wrażenie na umysłach greków. Co większa, świeże ogłoszenie depesz sir J. Younga, proponujących wcielenie Korfu i Paxo do posiadłości integralnych angielskich, wywołało znowu niezadowolenie i rozdraźnienie, które niełatwo będzie rozproszyć. Co żyje, kobiety nawet i dzieci, czytały te sławne depesze, ale nikt nie może sobie wytłómaczyć, jakąby mógł miéć korzyść, stawszy się ostatecznie poddanym angielskim. *(Indep. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 11 Grudnia. Słychać że kortezy portugalskie wystąpiły z protestacją przeciw gabinetowi za zbyt pośpieszne ustąpienie w sprawie statku *Charles Georges*. Textu téj protestacji jeszcze nie znamy.

Pan Leon Roches konsul francuzki w Tunis, przybył do tego miasta. Nazajutrz miał posłuchanie u beja, na którem była mowa o banku tunetańskim. Te instytucje kredytowe popularyzują się wszędzie.

Xiąże Montebello uda się na swoją ambassadę do Petersburga w pierwszych dniach stycznia.

Xiąże Napoleon towarzyszył wczoraj Cesarzowi w jego wycieczce do Fontainebleau. Xiąże napisał w swojém i Cesarza imieniu list do p. Bloch, który w dzienniku *l'Univers Israélite* jako reprezentant narodowości żydowskiéj, podziękował xięciu za wprowadzenie w radzie algierskiéj, żywiołu wyznania mojżeszowego. Artykuł pana Bloch był przedmiotem zapalczywego ataku ze strony pana Bloch w *Univers*. Publicysta izraelski przygotowuje odpowiedź.

Zapowiadają bliską publikację raportu pana Magne. Minister w tym wstępie do budżetu, przedstawia położenie finansowe Francji w najpożądańszem świetle. Następne budżety zostaną przedstawione radzie stanu.

Sprawa pana Montalembert, odbywać się będzie daléj, tak, jakby ułaskawienia wcale nie było. Ale postanowienie Cesarskie pozostanie w swéj mocy nawet jeśliby sąd appellacyjny potwierdził pierwszy wyrok. Tak dziś podobno zostało postanowione. Już jest pewném, że pan Chaix d'Est Ange występować będzie z urzędu. Panowie Berryer i Dufaure prowadzić będą obronę i w tym drugim stopniu sprawiedliwości, chociaż klient, którego p. Dufaure bronił, to jest p. Duoniol, nie wchodzi w tę sprawę, jako nie appellujący. Obaj sławni adwokaci połączą się ku obronie p. Montalembert.

Plan przyłączenia nowego pasa do okręgu akcyzy paryzkiéj, został przychylnie przyjęty w radzie jeneralnéj departamentu Sekwany. Jeden tylko z członków opierał się zrazu, ale przekonawszy się z udzielonych objaśnień, iż wszystkie strony interessowane będą zadowolone i że wszelkie formalności prawa zostaną najściśléj zachowane, cofnął swoją oppozycję. *(Indep. Belge.)*

— Mamy tu dziś pomyślne wiadomości w przedmiocie żeglugi na Dunaju. Mocarstwa interessowane zaczynają porozumiewać się i powszechnie przypuszczają że w ciągu stycznia konferencja będzie mogła dojść do ostatecznego rozwiązania w tym przedmiocie. Ale jest znowu inna kwestja, w któréj trudności mogą się ponowić, to jest kwestja immigracji, jeśli potwierdzi się wiadomość że jeden okręt francuzki wiozący immigrantów czarnych, został zatrzymany przez statki krążące angielskie, i zmuszony do wysadzenia murzynów na ląd. Pojmujemy, nie przesadzając ważności tego wypadku, że on może sprowadzić niejakie kłopoty, szczególnie jeśli się potwierdzi że kommissja mianowana przez Cesarza do roztrząsania téj kwestji, oświadcza się ostatecznie za ważnością i prawością naszych operacji i za prawem służącem Francji prowadzenia ich daléj.

Listy z Hiszpanji donoszą, że wyprawa przygotowywana przez rząd Jéj Król. Mości z powodu spraw mexykańskich, jest bardzo ważna. W czasie ostatniéj podróży królowéj Izabelli do Corogna, uorganizowany został w tym porcie zakład rekrutowania, ekwipowania i ćwiczenia żołnierzy przeznaczonych do téj wyprawy. Inne takież zakłady urządzone zostały w trzech innych jeszcze portach pół-wyspu, w Santander, Barcelonie i Kadyxie. W Portorico jest punkt zebrania się tych sił zbrojnych, które tam odbywają niejaki nowicjat aklimatyzacji i które przeznaczone są nietylko dla wyprawy mexykańskiéj, ale i na zapełnienie próżni tworzących się w garnizonach Antyl hiszpańskich.

— *Presse d'Orient* wystąpiła z nader energiczną odpowiedzią swemu rywalowi *Journal de Constantinople* w przedmiocie sprawy pana de Lesseps. Cenzura turecka pozwalając drukować ostatni ustęp objawiający niezachwianą nadzieję, że Porta da nakoniec upoważnienie na budowę tego kanału, dała dowód że powodzenie podpisów na to przedsięwzięcie, wywarło już swój moralny wpływ w Konstantynopolu.

Piszą z Tripolis, że nowy gubernator Ismail-pasza, wystąpił bardzo obiecująco w pierwszych swoich krokach. Spokojność powróciła w całéj rejencji. Na nieszczęście zaraza trwa ciągle w miejscach któych się dotknęła, w Bengasi nawet podwoiła się. To miasto utraciwszy 3cią część swojéj ludności, jeszcze nie widzi końca swoich nieszczęść. Mówią że obecnie zaraza objawiła się w Fezzum, mieście w środku kraju położonem. *(Indépendance Belge.)*

P R U S S Y.

Berlin 8 Grudnia. Dzienniki francuzkie powtarzają wiadomość jednego z dziennikow hamburskich, według któréj stosunki między Prussami i Szwajcarją mają niezwłocznie zostać przywrócone. Dawno już chcianoby tu widziéć usunięcie sytuacji, która nie pozwala Prussom wywierać należnego wpływu na ważny punkt stałego lądu. W rozumowaniach dyplomatycznych wymieniano jako przyszłego nowego reprezentanta w Bernie to pana v. Thile posła pruskiego w Rzymie, który zdaje się pragnąć zmiany miejsca rezydencji, dla przyczyn stosunków familijnych i klimatu, to znów naszego reprezentanta w Washington pana v. Gerolt; ale jedno i drugie było tylko domysłem. Co do saméj kwestji czy przywrócenie stosunków o jakiem mówią, a które dawniéj opóźnione było dla względów położenia, w znacznéj części osobistych, tak jest bliskie jak przypuszcza *Böersen Halle*, nie śmiemy za nic ręczyć w tym względzie, ale sądzimy że jeszcze co do tego nic nie postanowiono.

Zdaje się że tu nic dotąd nie wiedzą o świeżéj depeszy rządu duńskiego względem propozycji mających być przedstawionemi stanom Holsztyńskim, chociaż niektóre dzienniki mówią już z niejaką pewnością o téj depeszy. Jeśli ta depesza istnieje rzeczywiście, widać że nie musiała być przesłaną wszystkim wielkim dworom, należy zatem czekać potwierdzenia tego faktu. *(I. B.)*

Berlin 10 Grudnia. W niektorych dziennikach niemieckich mówią o uwagach w przedmiocie ostatnich postanowień powziętych przez rząd pruski, które miały być przesłanemi tu przez jeden z dworów niemieckich, naturalnie bez żadnego skutku. Słyszeliśmy także o tém i zapewniano nas, że depesza o któréj te dzienniki mówią, otrzymała odpowiedź nader energiczną i pełną godności. Cały ten wypadek nie miał żadnych dalszych skutków.

Słychać o projekcie prawa w przedmiocie dyssydentów religijnych, o cofnięciu pewnych przywilejów które grało tak ważną rolę za gabinetu Manteuffel Westphalen i nakoniec o prawach gminowych i prowincjonalnych. Te wszystkie projekta mają zostać przez rząd przedstawione izbom. Wiadomości jakie otrzymaliśmy z pewnych źródeł, pozwalają nam donieść, że projekt prawa względem przywilejów przemysłowych, zdaje się być rzeczywiście roztrząsanym w rozmaitych ministerstwach. Naturalnie można się domyślać, że tu nikt nie myśli o przyjęciu za zasadę opinji i widoków prawego krańca; owszem można na pewno liczyć, że samowolność administracyjna zostanie usuniętą i że wróconem będzie trybunałom prawo decyzji w podobnych sprawach.

Ostatnie ataki *Gazety Krzyżowéj* przeciw gabinetowi, wywołały odpowiedź w *Neue Preussische Zeitung* i w *National Zeitung*. Artykuł tego ostatniego dziennika, sprawił wielkie wrażenie. *(I. B.)*

W Ł O C H Y.

Piszą z Rzymu 4go grudnia do *Nouvelliste de Marseille*:

„Jeżeli jeszcze przez pięć dni deszcz popada, będziemy mieli powtórzenie powszechnego potopu, albowiem będzie to czterdzieści dni i nocy nieustannego deszczu. Od końca miesiąca października nie widzieliśmy ani raz słońca, nie mieliśmy ani jednego promienia Tramontany. Jak się można było spodziewać, Tyber wystąpił z brzegów. Całe cyrkuły Ripetta, Ghetto i plac Panteonu są zalane.

Nie znamy rzeki tak pięknéj jak Tyber w czasie wylewów. Jest on zarazem wspaniały i straszny.

Panteon przedstawia szczególne widowisko. Zewnątrz kolumny wystają z łona wody, a wewnątrz obszerna płachta wody pokrywa ziemię. Możnaby sądzić, że to jedna z łazienek Karakalli, któréj mozajki istnieją jeszcze, albo jaka z tych grot olbrzymich, do których tylko łodziami dostać się można.

Woda stoi tu na przeszło dziesięć stóp wysoko. Mnóstwo publiczności płaci przy drzwiach zakrystji, aby oglądać ten widok i nikt nie żałuje pieniędzy, które dał za wejście.

— Małżonka don Miguela niedawno szczęśliwie rozwiązaną została. Dziecie płci żeńskiéj zostało ochrzczone przez biskupa Wirtsburga. Xiąże i xiężna Modeny jako chrzestni rodzice, byli reprezentowani przez xięcia Karola de Loewenstein Wertheim Rochefort i jego małżonkę.

Piszą z Turynu, że król Wiktor Emmanuel ma w przyszłym miesiącu w towarzystwie hr. Cavour zwiedzić wyspę Sardynję. Te odwiedziny królewskie, nie pozostaną zapewne bez pomyślnego wpływu na stosunki téj wyspy. *(In. Belge.)*

Turyn 5 Grudnia. W skutku zmian które zaszły w Prussach, można było przypuszczać, że hrabia Brassier de St. Simon, który od kilku lat pełni obowiązki reprezentanta dyplomatycznego rządu pruskiego przy naszym dworze, zostanie przez kogo innego zastąpiony. Z wielką przyjemnością dowiedzieliśmy się obecnie, że to przypuszczenie nie urzeczywistni się i że hr. Brassier został zatwierdzony na swojéj posadzie przez nowy gabinet. To postanowienie rządu xięcia rejenta, jest tu uważane jako dowód przyjaźni dla dworu sardyńskiego, bo każdemu tu wiadomo, z jaką gorliwością i zręcznością hrabia Brassier wszelkich starań dokładał aby wzmacniać węzły łączące dwory Pruss i Piemontu. Nie potrzebujemy dodawać, że stronnictwo liberalne, to jest niezmierna większość tutejszego kraju, przyklasnęła całem sercem ważnym wypadkom politycznym, które zaszły w Prussach.

Położenie Lombardji ciągle jest jednakowe. Nietylko w Medjolanie, ale w Como, Varese i w wielu innych miejscach, wielka panuje agitacja z powodu postanowienia o nowéj monecie i o spisie wojskowym. *(Indep. Belge.)*

Gawędka popularno-naukowa.

(Dokończenie).

(Patrz Nr Kroniki 332.)

Perjody spadania gwiazd. Niektóre sławne aerolity. Czy zawsze można być pewnym widzenia obfitości gwiazd spadających w oznaczonéj epoce i dla czego nie? Czy aerolity są szczątkami dawnéj planety, czy też materjałem na nową? Dobrze że asteroidy nie krążą w bliskości ziemi. Korzyść nauki, przesądy i zabobony. Pytania co do wpływu xiężyca na wzrost włosów, puszczanie krwi, smak ostryg, pogodę, deszcz i t. p. Różność zdań w tym względzie. Obserwacje w tym przedmiocie i rozprawa p. Harrison. Stałe zniżanie się i podwyższanie temperatury w czasie lunacji xiężycowych. O związku między zmianami xiężyca i stanem chmur. Czego spodziewać się można z nauki meteorologji.

Już w roku 1799 wielki i sławny Alexander Humboldt w dniu 12 listopada po zachodzie słońca, na brzegach mexykańskich uważał tysiące gwiazd spadających. Niektóre z nich zdawały się rozpękać w powietrzu, ale większa część gasła w biegu; inne przedstawiały widok czystego jądra jak gwiazda, nie rzucając nawet iskier w koło siebie.

Później kilkakrotnie uważano w tym samym dniu lub następnym (12 albo 13 listopada) a mianowicie w latach 1831, 1834, 1835 i następnych,

umyślnie już czyniono obserwacje i wykazało się stanowczo, że istotnie jest to regularny perjod ponawiania się tego fenomenu w znacznéj obfitości, a ponieważ punkt, z którego one wychodzą, nie zmienia się stosownie do obrotu ziemi, ale zawsze pewne stałe położenie względem gwiazd stałych zachowuje, ztąd zatem dotykalnie jest wykazane, że spadające gwiazdy z po za granic naszéj atmosfery pochodzą, a zatem podobnie jak planety w przestrzeni, około słońca krążą.

Przeróżna też jest wielkość tych (po spadnięciu na ziemię) fenomenów. Wielkie ich mnóstwo ma po kilka cali średnicy, ale trafiały się też i takie, co miały po 100 i więcéj nawet stóp w przecięciu.

W roku 1492 naprzykład, spadł w górnéj Alzacji meteor, którego ognista kula w niewielkiéj odległości od ziemi, z podobnym do odgłosu piorunowego hukiem — co zwykle w podobnych przypadkach ma miejsce — rozpękła się, a któréj jądrem był kamień meteoryczny, ważący 270 funtów. Można go dziś jeszcze widzieć w kościele w Ensisheim, chociaż już znacznie zmniejszony, bo ciekawi poodłupywali od niego niezliczone kawałki.

U starożytnych pisarzy znajdujemy już także liczne wzmianki o podobnych aerolitach, które oni zwykle nazywają strzałami piorunowemi. Jeden taki kamień znajdował się na wyspie Krecie, w kościele Cybeli, a ponieważ wiedziano że spadł z nieba, przeto uważany był za symbol téj bogini. Takim samym niewątpliwie jest także kamień znajdujący się w świątyni Kaaby w Mekce i przez mahometan za świętość uważany.

Że te ciała niebieskie, chociaż krążą około słońca, nie są jednak dla nas widzialnemi, to sama ich małość dostatecznie wyjaśnia, bo że i one oświecone są przez słońce, o tem wątpić zupełnie nie można.

W ogóle z dotychczasowych obserwacji i rozumowań uczonych, wyprowadzić można następującą teorję tych szczególnych zjawisk: Aerolity krążą wielkiemi gromadami w pewnym pierścieniu, który, jak inne drogi planet, zakreślony jest około słońca. Ziemia dwa razy w roku zbliża się najbardziéj do tego pierścienia, albo przechodzi przez niego, a mianowicie dzieje się to między 11 i 14 listopada, tudzież 11 i 14 maja. Ztąd to pochodzi, że w tych właśnie nocach widzimy największe massy tych gwiazd spadających. Bo skoro aerolity zabardzo zbliżą się do ziemi, jéj siła przyciągająca chwyta je, wciąga w swój okrąg działania, tak, że muszą spadać na ziemię.

Powiedzieliśmy już wyżéj, że w chwili wejścia w naszą atmosferę, zapalają się one skutkiem jakiegoś chemicznego, może elektro-chemicznego działania. Ztąd na powierzchni bywają jakby stopione.

W roku 1833 w Ameryce północnéj obserwowano takie przejście ziemi przez pas czy pierścień aerolitów, przyczem gwiazdy te spadały tak gęsto jak płaty śniegu.

Wskazane dwa perjody w maju i listopadzie, przedstawiają zwykle najobfitsze spadanie gwiazd, i ciekawym radzimy w nocach tych perjodów pilnować tego interessującego zjawiska; nie zaręczamy im jednak bezwzględnie, czy ciekawość ich nie zostanie zawiedziona, a to z następujących przyczyn. Najprzód, jakkolwiek ziemia niewątpliwie w dwóch tych perjodach przechodzi przez pas aerolitów, jednakże może natrafić w swem przejściu na ustęp, w którym w téj chwili nie spotka gromadnie zebranych aerolitów, albo będzie nie dość blisko drogi, po któréj one krążą; albo zjawisko to przypadnie nie u nas, ale naprzykład w kraju dzikich indjan, hottentotów, słowem w okolicy, w któréj nie ma uczonych obserwatorów i z któréj nie otrzymujemy tego rodzaju wiadomości; nakoniec przejście ziemi przez pas aerolitów może przypaść dla nas w godzinnych dziennych i wtedy naturalnie spadania gwiazd nie widzimy?

Sąż aerolity materjałem do nowo mających się tworzyć światów lub resztkami rozbitéj planety, która kiedyś krążyła po téj drodze, jaką one dotąd przebiegają? — to dla nas jest niepodobną do rozwiązania zagadką i pozostaje może do rozwiązania dla przyszłych odległych pokoleń, które mając spisywane przez współczesnych nam astronomów fakta, jeżeli kiedyś spostrzegą na wskazanéj drodze nową planetę, będą mogły stanowczo powiedzieć, że ona utworzyła się z tych drobnych ciał, które przed wiekami spadały na ziemię w kształcie kul ognistych.

Tak samo dzieje się i z asteroidami, które przez tyle wieków ukryte dla naszego oka, dopiero doskonalemi nowo wynalezionemi narzędziami optycznemi zostały spostrzeżone i w ciągu niespełna wieku (od roku 1772 do dziś) już w pięćdziesięciu przeszło exemplarzach zajęły miejsce w katalogu naszego systemu słonecznego, a jeszcze ich co chwila więcéj przybywa.

Niezachwiane prawa statyki niebieskiéj, naznaczają w przestrzeni między Marsem i Jowiszem konieczną obecność wielkiéj jakiejś planety, a chociaż summa wszystkich znanych już i jeszcze niewątpliwie mających być odkrytemi asteroid, może co do ogólnéj wagi zastąpić ową brakującą planetę, jednakże każda z nich z osobna zbyt jest małą i bardzo dobrze że to nie one krążą drogą, którą ziemia w obiegu swoim przecina, bo są zbyt małemi, żeby się sile attrakcyjnéj naszéj ziemi oprzéć mogły, (Vesta naprzykład jest tak małą, że potrzebaby 25,000 takich brył jak ona, żeby utworzyć naszą ziemię), ale znowu i tyle dużemi, że spadnięcie któréj z nich na ziemię, niemało wyrządziłoby szkody na jéj powierzchni. (Vesta naprzykład ma średnicy 60 mil, ileżby zatem przestrzeni ziemi przywaliło i wszystko na jéj powierzchni w miazgę rozgniotło spadnięcie téj asterojdy).

Przeciwnie, jeśli, co być może, Jowisz niekiedy tak blisko drogi asteroid przechodzi, że je w obręb swojéj attrakcji wciąga, spadanie ich na jego powierzchnię tak mało mu szkodzi, jak nam kilko-calowe aerolity, bo wiemy, że nasza kula ziemska jest ziarneczkiem piasku w porównaniu z tym olbrzymem naszego systemu słonecznego. I tu znowu, jak wszędzie gdziekolwiek zwrócimy oko, spotykamy niezbite dowody nieskończonéj mądrości Wszechmocnego Stwórcy.

Nie jestże to piękny i chwalebny owoc nauki, nie lepiejże nam z tem dotykalnem pojmowaniem podobnych fenomenów, niż żebyśmy z nieświadomemi mówili, że kiedy kto zobaczy spadającą gwiazdę, powinien w myśli utworzyć sobie jakie życzenie, a takowe niewątpliwe spełnione zostanie, albo że gdzie spadła gwiazda, tam musi być skarb zakopany. Nieświadomość, ciemnota, czyni nas niewolnikami przesądów i zabobonów, i śmiesznemi w oczach ukształconych ludzi, zwraca nasze zabiegi na przewrotne drogi.

Ale nauka we wszystkiem trzyma się ścisłéj miary i nie posuwa się do przesady nawet w potępieniu przesądów. Przyklaskujemy chętnie temu, kto śmieje się z przepisu strzyżenia włosów na nowiu, puszczania krwi w czasie przebywania tarczy xiężyca, nie mamy nic przeciwko temu, że ostrygi łowione przed pełnią, mogą być równie smaczne jak po pełni, ale nie możemy się bezwarunkowo zgodzić z odmawianiem xiężycowi wszelkich wpływów na stan atmosfery, na pogodę i t. p. Nie śmielibyśmy może tak otwarcie oświadczać się przeciw niedawno właśnie ogłoszonym zdaniom w tym duchu męża pełnego nauki i przedwcześnie wyrwanego przez śmierć poważnym i pożytecznym pracom, ale jednocześnie prawie z rozprawą o któréj mówimy, spotkaliśmy się ze sprawozdaniem posiedzenia angielskiego Towarzystwa naukowego w Leeds, na którem p. Harrison złożył temu towarzystwu i odczytał rozprawę pod tytułem: Nowe dowody wpływu xiężyca na temperaturę ziemi. Uważa on jako fakta meteorologiczne ściśle dowiedzione:

1. Że temperatura przed pierwszą kwadrą, jest znacznie niższa niż w drugim dniu po pierwszéj kwadrze.

2. Że to spadanie i podnoszenie się temperatury, są najwyraźniejszemi w miesiącach zimowych i w maju.

3. Że jest widoczna odpowiedniość działań tych między dniami korrespondującemi z osią xiężyca, i tak, obserwacje czynione przez lat 21 ciągle w Dublinie i Greenwich pokazały, że średnia temperatura częściéj się zniża niż podnosi w czasie pierwszéj kwadry, za to znowu więcéj się podnosi niż spada w czasie ostatniéj kwadry; a co większa, w jedynym roku, w którym w pierwszéj kwadrze było podnoszenie się temperatury zamiast zniżenia, w ostatniéj kwadrze okazało się zniżenie zamiast zwykłego podwyższenia. Ta równowaga działania jeszcze jest widoczniejszą przy porównywaniu nowiu i pełni. W ciągu 21 lat obserwacji, w 13 latach było zniżenie temperatury po nowiu i w tychże latach podwyższenie temperatury po pełni. W ośmiu przypadkach, w których po nowiu było podwyższenie temperatury zamiast zniżenia, ośm razy także było po pełni zniżenie zamiast podwyższenia.

To samo wzajemne równoważenie się ma miejsce dla każdego miesiąca osobno uważanego. Naprzykład w ciągu 22 styczniów rok w rok po sobie następujących, 15 razy było zniżenie temperatury po nowiu i 16 razy podwyższenie na pełni.

Ta działalność xiężyca okazuje się w uderzający sposób, jeżeli studjujemy linje krzywe, formujące się na odpowiednich tablicach, przez notowanie zmian temperatury w każdym dniu wieku xiężyca. Te linje krzywe zgadzają się z sobą najzupełniéj prawie, w pierwszych i ostatnich kwadrach; przeciwnie, znacznie się od siebie różnią, a raczéj przedstawiają prawie wprost przeciwne skrzywienia, wypukłości i wklęsłości na nowiu i pełni.

Na tablicach Dublińskich pokazuje się naprzykład że spadanie przypada na nowiu, podnoszenie się na pełni, w Greenwich przeciwnie, na nowiu ma miejsce podnoszenie się, a na pełni spadanie temperatury.

Jeżeli zamiast uważać średnie temperatury, trzymamy się notowań *maxima* i *minima* w miesiącu, znajdujemy, iż więcéj wypada *maxima* po pierwszéj kwadrze niż przed nią. Proporcja *maxima* do *minima* w drugim dniu po pierwszéj kwadrze, reprezentowaną jest przez 2,1 : 1; tak w Dublinie jak w Greenwich, w perjodach 22 i 43 lat. Wzięto 24 najwyższych *maxima* i 24 najniższych *minima*, w jednym miesiącu z tego perjodu 43 lat i pokazało się, że 48 setnych tych *maxima maximorum* przypadło w pierwszéj kwadrze, a wszystkie *minima minimorum* przed pierwszą kwadrą.

Oprócz tego, pan Harrison jest przekonany, że należy przyjąć za pewność fakt rozpraszania chmur przez działanie xiężyca. Fakt ten poparty jest świadectwami Humboldta, Johna Herschell, p. Johnson, dyrektora obserwatorjum Radcliffe w Oxford, i innych.

Pan Johnson wykazał prócz tego, że ta władza rozpraszania chmur objawia się w czwartym i piątym dniu po nowiu, i trwa aż do czasu, kiedy xiężyc o tyleż zbliży się do słońca z drugiéj strony.

Pan Namyth, którego świadectwo ma nader wysoką powagę, z powodu jego cierpliwych, licznych i niezmordowanych obserwacji, czynionych nad xiężycem, w celu dokładnego odrysowania mappy jego powierzchni, zapewnia ze swojéj strony w sposób stanowczy o tym wpływie naszego satellity. Otóż bardzo naturalnem jest upatrywać związek między jednoczesnem zniżeniem się temperatury przed pierwszą kwadrą i rozjaśnieniem się atmosfery przez rozproszenie chmur, które wtenczas właśnie ma miejsce, z drugiéj strony między podniesieniem się temperatury i bardziéj chmurnym stanem nieba po pierwszéj kwadrze.

Prezes sekcji nauk fizycznych i matematycznych Towarzystwa naukowego angielskiego, doktor Whewbell, przyznał, że fakta przytoczone przez p. Harrison, w uderzający sposób utwierdzają założenie, ktore sobie zamierzył rozwinąć. Że xiężyc wywiera wpływ na pogodę, a mianowicie na tworzenie się lub rozpraszanie chmur, jest to zdanie powszechnie przyjmowane. Któż nie wie, jak upowszechnione jest między marynarzami prawie wszystkich narodów morskich, wyrażenie: Xiężyc w pełni połyka albo zjada chmury, a sir John Herschell przytacza jako rezultat licznych swoich nocnych czuwań, że noce po pełni, mianowicie w pewnych porach roku, odznaczają się prawie zupełnym brakiem chmur.— Przyjąwszy stanowczo ten pośredni wpływ, ważnem nader było badać go z największą ścisłością, jak to uczynił p. Harrison co do następstw głównych, to jest podnoszenia się i zniżania temperatury. Mimowolnie dziwić się musimy, spotykając się w kalendarzach z improwizowanemi przepowiedniami zmian pogody, ale niewątpimy, że stanowcze postępy w nauce meteorologji, uwzględniającéj wszelkie możliwe wpływy ciał przyrodzonych na stan naszéj atmosfery, doprowadzą nas do możności wyrachowania naprzód w przybliżeniu przynajmniéj mających nastąpić zmian pogody.

....r.

PAMIĘTNIKI PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 332).

Zamknąłem drzwi czemprędzéj, niechcąc dłużéj być świadkiem sceny przypominającéj chwała Bogu minione już czasy; pijatyka była niegdyś zwyczajem, dziś obrzydzenie sprawia. Skorom wrócił do balowéj sali, mazurek łomał jeszcze w najlepsze. Występowała właśnie figura, *w wybieranego*, zwana, i do obok mnie stojącego kawalera przyprowadzono dwie panny, z których jedna była: sercem przebitem strzałą, druga kałamaszką którą zajechać można aż do siódmego nieba. Kawaler kałamaszkę wybrał, ale czy z nią dojechał wątpię. Poczem dorpatczyk przyprowadził do mnie pannę Anastazją i assessorównę, pierwsza z nich Georgem Sand się przezwała, druga Syrokomlą.

— Wybieraj pan, rzekła panna Anastazia.

— Gdybym miał wolny wybór, wolałbym być Hektorem jak Sandem, odpowiedziałem, podstawiając na mojem miejscu akademika z uniwersytetu Petersburskiego, ten wybrał Syrokomlę, a Sand pozostał z Dorpatem.

Po wybieranem nastąpiła figura: do rymu.

— Jestem lustro, odezwała się pewna młoda mężatka.

— Puzdro, odpowiedział żmójdzin z Telszewskiego i poszedł z nią w taniec.

— Jestem wachlarz, wymówiła panna Teofila.

— Pęcherz, zawołał obywatel z Nowo-Alekxandrowskiego.

— Jestem żołądź, wyrzekła z nieśmiałością panna kapitanowa; a gdy młodzież zastanowiła się przez chwilę nad wyszukaniem rymu, mały, pękaty, i nieco łysy jegomość, wpadł do koła tańczących; a wymówiwszy Bołądź (6), deputat magazynowy, podał rękę kapitanównie i okręcając się z nią w kółko, okrytym został powszechnym applauzem. Zakończył się mazur, kadryl przezwany na Litwie krakowskim, zajął jego miejsce. Gospodyni domu przysunąwszy się do obywatela z za Niemna, wymawiała mu że nie tańczy swego narodowego tańca.

— Rodowitego krakowiaka naszego, odpowiedział tańczę z największą przyjemnością, ale czyż ten kadryl może za krakowiaka uchodzić? a potem z kimże pani chcesz abym go tańcował? bez krakowianki krakowiaka niemasz.

— I temu zaradzić można, odpowiedziała sędzina, a wziąwszy go pod rękę poprowadziła do jednéj z modnych sąsiadek:

— Przedstawiam pani,—rzekła— pana N., jest to twój ziomek, boście oboje z krakowskiego rodem.

Kadryl krakowiak się zakończył; miarkując na co się zanosi, przyskoczyłem do Wentzla, wyrwałem mu z rąk skrzypce, dałem znak orkiestrze aby mnie wtórowała, i krakowiaka uciąłem od ucha.

Pan N. z wybraną tanecznicą stanął w pierwszéj parze, puścił się z nią z zapałem do koła obszernéj sali; ze sześć par figurantów ruszyło za nim. Po zgrabnych obrotach zatrzymawszy się przed orkiestrą, do tanecznicy swojéj następującą zwrotkę zaśpiewał:

Czego patrzysz sroczko,
Przeklęta pokusa,
Albo odwróć oczko,
Albo daj całusa.

Poczem znikł nam z oczów, ścigaliśmy go tylko myślą przez chwil kilka, a gdyśmy na nowo ujrzeli, hoża krakowianka temi mu słowy odpowiedziała:

Ej, nie zwij pokusa,
Bo jak się obrażę,
To nie dam całusa,
Lecz figę pokażę.

Grzmot oklasków okrył tańczących. Zakończył się krakowiak. Chcąc pozostać pod miłem wrażeniem odnowionych wspomnień dalekiéj młodości, opuściłem czemprędzéj gościnny dom pana sędziego, a kiedym dojeżdżał do Kowna, pierwsze promienie wschodzącego słońca oświecać zaczynały stary gród Giedymina!

Zaledwo powróciłem do siebie, chociaż dzień już był wielki, a ruch w mieście coraz się bardziéj wzmagał, zamknąłem okiennice, rozebrałem się czemprędzéj i daléj do łóżka. Zmęczony prędko zasnąłem. Cóż ztąd, gdy nawet we śnie odpoczynku krzepiącego siły nie znalazłem. Panna Anastazja dalszym ciągiem swojej rozmowy, dręczyła mnie jak zmora i uwijały się przedemną pary tańczące polki, mazurki, kontredanse, walce, a szatańskiéj muzyki wszystkich razem połączonych tańców, jeżeli nie słyszałem uchem, tom czuł tętnem pulsów podniesionych do gorączkowego stanu. Ochładzało mnie wprawdzie czasami, miłe wspomnienie naszego krakowiaka, ale niestety natychmiast zatarte widokiem, *desinvoltury* dorpatczyka i hieroglifów panny assessorównéj. Około dziesiątéj z rana przebudziłem się z bólem głowy, niesmakiem i w najgorszym humorze. Kiedym zasiadł do herbaty, zapaliłem cygaro i wsteczną myślą przebiegać zacząłem wrażenia, dnia wczorajszego doznane na jawie, powtórzone czyli raczéj odbite we śnie.

Publiczne wychowanie dla młodego człowieka jest koniecznem, w niem znajduje zachętę do nauk przez emulacją, w niem przeszedłszy przez początkowe próby towarzyskiego życia, uzbraja się zawczasu przeciwko temu, co go późniéj napotkać może, w niem zawarta przyjaźń przetrwa nieraz dobrą i złą dolę, dotrwa do grobowej deski; gdy tymczasem z prywatnego wychowania młodzieniec, skoro po raz pierwszy bez guwernera opuszcza dom rodzicielski, ileż to go pokus, sideł, niebezpieczeństw czeka? Nie znający ani świata, ani ludzi, każda go rzecz nowa zajmuje, każde pochlebstwo bierze za prawdę, każdą ułudę za rzeczywistość, szkiełko za brylant, liczman za złoto, szczęśliwy jeżeli przejdzie przez próby bez szwanku, jeżeli nabyte doświadczenie nie okupi spokojem całego życia!

To com dopiero wyrzekł o płci męzkiéj, do żeńskiéj zastosować się nie może, bo jeżeli mężczyzna potrzebuje publicznego wychowania z powodu, że jakikolwiek sobie stan obierze, zawód jego zawsze, mniéj więcéj publicznym być musi, kobieta powinna być wychowaną pod okiem matki, bo jej określonym obrębem życie domowe, domowego ogniska pilnować obowiązkiem być dobrą córką, żoną, matką, przeznaczeniem!

Do obiadu daleko, trzeba gości bawić, panna na chrzcie świętym Teodorą nazwana, a na pensji Telimeną przechrzcona, siada do fortepianu i z karnawałem weneckim na harc występuje. Skończyła, grzmotem oklasków okryta.

— Teraz Telimciu, — odzywa się mama, — zaśpiewaj nam moją faworytną arję, mon amie, ty już wiesz.

I nasza dyletantka, nie czekając dalszej zachęty, po wzięciu kilku śmiałych akordów, arją z Ernaniego obdarza słuchaczy. Biedny Verdi, gdyby mógł był ją zasłyszeć, własnego dziecka byłby się zaparł, własnego dziecka nie poznał. Po Verdim na prośbę papy dobrodzieja, nastąpił mazurek Moniuszki. Panno Telimeno zmiłuj się nad nami, niedosyć, żeś włocha szpetnie pokaleczyła, czegóż tak nielitościwie naszego Moniuszkę mordujesz?

Jeżeli sądzisz, że się na tem kończą niepospolite talenta panny Telimeny, mocno się mylisz; patrz tylko jak tylko polkę i mazur-polkę tańcuje i przyznaj, że w kaczuczy zrównała się z panną Taglioni. Spojrz teraz na jéj rysunki, kwiaty tak naturalnie oddaje, że się muchy mylą i na nich siadają. Szyć i haftować uważa za zatrudnienie niegodne edukowanéj kobiety, ale za to doskonale umie zwijać papierosy, a doskonaléj jeszcze puszcza je z dymem. Pod względem umysłowego wykształcenie poetow naszych umie na pamięć, a jeżeli z powieści najwięcéj ceni Bezimiennego Korzeniowskiewskiego, Kobietę z głową przez Tripplina; jeżeli Ulanę Kraszewskiego zaczęła na język francuzki tłumaczyć, nad wszystko przekłada Tajemnice Paryża i Żyda Tułacza.

W czasie gdy pannę Telimenę obecni okrywali głośnemi pochwałami, a niejeden w skrytości ducha odwoływał to co jedynie wymogła grzeczność; na pannę Ludwikę starszą jéj siostrę, mało kto uważał, może dla tego że mniéj piękna, ale czyż wyraz anielskiéj dobroci zastąpić nie zdoła owéj tak prędko przemijającéj krasy ciała? Może dla tego że wychowaną nie była na pensji, ach! tem lepiéj.

Kiedy młodsza siostra w stroju przesadzona, w tańcu wymuszona, starsza ubiera się skromnie ale gustownie, tańcuje naturalnie, z ochotą, bo młoda.

(d. c. n.)

(6) Bołądź, znana familja w gubernji Grodzieńskiéj i Mińskiéj.

DONIESIENIA.

PAMIĘTNIK RELIGIJNO-MORALNY podług tego samego programmatu, w téj saméj formie i pod temiż samemi warunkami co w roku zeszłym, wychodzić będzie w następnym roku 1859, z tą tylko różnicą, iż dla stałych prenumeratorów, drukować się będzie na lepszym niż dotąd papierze. Prześwietne Konsystorze i Szanowni Dziekani w téj saméj liczbie exemplarzy, do tych samych miejsc jak dotąd będą sobie mieli expedjowany Pamiętnik przez pocztę. Gdyby zaś gdzie jaka zaszła zmiana w tym względzie, upraszamy najuprzejmiéj dostojne władze djecezjalne, aby o tem wcześniéj Redakcję zawiadomić raczyły. Przy tem ma zaszczyt Redakcja upraszać Szanowne Duchowieństwo, od którego dobréj woli zależy dalsze istnienie tego czasopisma, aby zalegającą prenumeratę za nię, tak z roku bieżącego jak lat poprzednich wnieść zechciało. (Nr 573—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY *Buczyński* Ant. ob. z Osin nr 584, *Czajkowski* Zenon ob. z Sadkowa nr 584, *Dzianot* Konst. ob. z Zameczka nr 556, *Ostrowski* Alex. ob. z Maluzyna nr 613, *Pniewski* Eug. oby. z Zielonki nr 601, *Rolbiecki* Józef ob. z Kraszewa nr 2673, *Rudowski* Ignacy ob. z Romok nr 584, *Skłodowski* Xawery ob. z Strachówki nr 625, *Sawicki* Maurycy ob. z Mosakowa nr 584, *Szańkowski* Ant. ob. z Dąbrowy nr 584, *Suski* Piotr ob. z Warpens nr 584, *Turobojski* Mik. ob. z Rzędkowa nr 556, *Żarski* Ign. ob. z Pilicy nr 601, *Trzebińska* Aniela obyw. z Krakowa nr 1348.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Celiński* Konst. ob. do Paprotni, *Damięcki* Stan. ob. do Przetyczy, *Głogowski* Stan. ob. do Niemirówki, *Kurowski* Zyg. ob. do Młodzieszyna, *Kossowski* Tad. ob. do Wojszyc, *Leduchowski* Tyburcjusz hr. do Kijowa, *Roland* Roman ob. do Lublina, *Skarzyńscy* Alfons ob. do Studzieńca i Edm. ob. do Popowa, *Sobański* Konst. ob. do Kijowa, xiądz *Tarnowski* Jul. pleban do Słupcy.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 345, wyjechało 249.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 16 Grudnia 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie					5	54
Dukaty hollenderskie nowe ważne			3	20	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			94	41	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4%/25%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	67	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	22½
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	70	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	87½	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 84⅜
od listów zastawnych kop. 29
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop —

TEATR WIELKI. Jutro: Widowisko bezpłatne.
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Miłość za obojętność —Dwóch aniołów opiekuńczych.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukowac. — Warszawa dnia 5 (17 Grudnia 1858. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.